DZIŚ DODATEK ZE ŚWIATA PRACY — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Poniedziałek 7 Listopada 1932 Nr. 310

Sejm i Senat odroczony na 30 dni

Wczoraj w Sejmie pozostali tylko członkowie komisji budżetowej

Zaledwie jeden dzień potrzebny był marszałkowi Świtalskiemu, by przeprowadzić generalną debatę nad budżetem. 10 godzin trwało posiedzenie, jeśli uwzględnimy, że przeszło godzinę przemawiał minister skarbu, a około 9 godzin przypadło na mówców opozycyjnych.

Trzeba przyznać rację ministrowi Zawadzkiemu, który, zamykając dyskusję, oświadczył, że przedłożeniu rządowemu nie przeciwstawiono żadnego programu. Nie jest to wprawdzie rzeczą opozycji, ale przeto nie mniej, przeciwstawiony program stanowi broń i argument w ręku krytykującej opozycji. Na sali sejmowej nie wniesiono niczego nowego.

Opozycja, spodziewając się, że sesja zostanie po jednodniowych obradach odroczona, skoncentrowała swoje ataki w formie wniosków i interpelacyj, których ilość była wcale poważna, bo 70.

Rząd stoji konsekwentnie na stanowisku, wyłożonym kiedyś przez Marszałka Piłsudskiego, że dla obrad nad budżetem starczy około czterech miesięcy i odracza od trzech lat o 30 dni sesję sejmową.

Wczoraj, po jednodniowych obradach, gmach Sejmu opustoszał, większość posłów wyjechała do swoich okręgów, pozostali jedynie członkowie komisji budżetowej, która popołudniu odbyła posiedzenie formalne celem dokonania przydziału referatów. Referat generalny pozostał nadal w rękach posła Miedzińskiego, referat generalny w Senacie również w obecnej sesji wygłosił sen. Szarski.

Dekrety Prezydenta Rzplitej, odraczające Sejm i Senat na dni 30 wręczone zostały p. p. marszałkom wczoraj o godz. 5.30 po poł., przez nowomianowanego szefa biura prawnego Rady Ministrów p. Paczowskiego.

Uchwały Rady ministrów o poborze rekruta

Wczoraj pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada po załatwieniu szeregu spraw bieżących uchwaliła projekt ustawy o poborze rekruta, szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych oraz kilka projektów rozporządzeń P. Prezydenta Rzplitej, dotyczących uproszczenia administracji.

Zmiany w dyplomacji polskiej

W związku ze zmianą na stanowisku min. spraw zagranicznych nastąpiło szereg zmian w służbie dyplomatycznej, w centrali i na placówkach zagranicznych.

Wobec powołania posła w Bukareszcie p. Szembeka na podsekretarza stanu M. S. Z., na opróżnioną placówkę ma pójść obecny poseł przy rządzie Czechosłowackim p. Grzybowski, zas placówkę w Pradze objąć ma b. szef gabinetu u min. Zaleskiego, p. Szumlakowski.

Dotychczasowy poseł polski w Moskwie p. Patek opuszcza swoją placówkę i obejmuje ambasadę w Waszyngtonie, na miejsce ambasadora Filipowicza, który znów idzie do Tokio. Następcą posła Patka będzie obecny poseł w Wiedniu Łukasiewicz, wymieniany ostatnio na wicemin. spraw zagranicznych.

Pan Prezydent Rzplitej mianował p. Edwarda Raczyńskiego nacz. wydz. ustrojów międzynarodowych w M. S. Z., stałym delegatem polskim przy Lidze Narodów.

Przed Rocznicą 11 listopada

Święto odzyskania Niepodległości będzie obchodzone uroczyście.

Stołeczny Komitet Obchodu Rocznicy 11 listopada wraz z wojskiem organizuje w przeddzień święta, w dniu 10 b. m. wieczorem, capstrzyk orkiestr i pochód organizacyj społecznych.

Zbiórkę wyznaczono na Placu Marszałka Piłsudskiego, skąd pochód wyruszy do Belwederu dla złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W dniu święta 11 listopada odbędzie się nabożeństwo w Katedrze i rewja wojskowa na Pl. Piłsudskiego, wieczorem zaś galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Poza tem komitet organizuje w Warszawie akademje dzielnicowe.

Krwawy strajk w Berlinie

W wyniku starć z policją — liczni zabici i ranni

Strajkujący demolują autobusy i tramwaje

BERLIN. (P.A.T.) Wbrew pierwotnym informacjom mimo ostrych zarządzeń dyrekcji tow. komunikacyjnego i zmobilizowania policji likwidacja strajku napotyka na znaczne przeszkody. Nie udało się dotąd uruchomić ani jednej linji autobusowej, ani tramwajowej. Z kilku remiz wozy tramwajowe nie zdołały wyjechać z powodu przybrania groźnej postawy przez tłum, zgromadzony na ulicy przed remizą.

Na Schoeneburgu doszło do starć pomiędzy strajkującymi a policją, przyczem jeden robotnik został zabity a 4-ch odniosło ciężkie rany. Do zajścia tego doszło w chwili, gdy jeden z wozów wyjeżdżających na miasto obrzucony został kamieniami. Interwenjująca policja została przyjęta przez tłum wyzwiskami „pachołki Papena", „krwawe psy" i t. p. Policja użyła broni palnej, dając kilka salw. Po południu w Schoenebergu zajścia się powtórzyły, przyczem tłum zaatakował policję, która użyła broni palnej, ciężko raniąc jedną z robotnic. Do podobnego krwawego zajścia doszło również w dzielnicy Treptow, gdzie tłum robotników zaatakował kamieniami autobus, usiłujący wyjechać na miasto. Policja, nie mogąc uporać się z demonstrantami przy pomocy pałek gumowych, zrobiła użytek z broni palnej, raniąc ciężko dwie osoby. W jednej z ulic został w czasie salwy policyjnej zabity robotnik.

Z pośród 10-ciu, uruchomionych dziś autobusów 9 zdemolowano kamieniami w ciągu godzinnego kursowania. Jeden z wozów był ostrzeliwany z ukrycia.

Przez jakiś czas zaczęło krążyć po ulicach kilka wozów tramwajowych pod osłoną pogotowia policyjnego. Publiczność w obawie aktów sabotażu, z wozów tych prawie nie korzystała. W kilku miejscach przecięto przewody elektryczne, doprowadzające prąd do tramwajów. Zdemolowano również przed kilku remizami zwrotnice.

Wpoprzek linji tramwajowej na jednej z wielkich ulic południowo - zachodniej części miasta strajkujący ustawili barykady z wywróconych wozów, zatrzymując całkowicie ruch uliczny.

W późnych godzinach wieczornych panowało na ulicach miasta, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych wielkie ożywienie. Na ulicach i placach ustawione są wzmocnione patrole policyjne oraz wozy pogotowia alarmowego, gotowe w każdej chwili do interwencji. Policja dokonała około 300 aresztowań.

Nastrój w mieście jest bardzo podniecony.

Roosevelt czy Hoover?

Kampanja wyborcza odbywa się po amerykańsku w najgorszem znaczeniu tego słowa

Kampanja wyborcza na prezydenta Stanów Zjednoczonych prowadzona jest w sposób prawdziwie amerykański: agitatorzy i przywódcy stronnictw wszelkie środki uważają za dobre, byle prowadziły do pognębienia przeciwnika. Roosevelta oskarżono o potajemne porozumienie się z przedsiębiorstwami budowy okrętów wojennych. Twierdzą bowiem, że Hoover jest zwolennikiem rozbrojenia.

Twórca głośnego „planu Younga", Owen Young wystąpił z wielką mową przeciwko Hooverowi, wykazując, że barjery celne są bardziej szkodliwe, niż zbrojenia.

Hoover obecnie jest strzeżony dzień i noc w obawie zamachu ze strony podnieconych przeciwników. W każdym przejeździe towarzyszy mu kilka samochodów policyjnych, zaopatrzonych w broń szybkostrzelną. W każdym miejscu, gdzie Hoover ma przemawiać, zjawia się tłum policjantów w ubraniach cywilnych, trzymających w kieszeniach ręce na rewolwerach.

Kiedy Hoover przybył do Pensylvanji dworca strzegło 200 policjantów umundurowanych i setka wywiadowców. Hotel, w którym zatrzymał się prezydent, zamieniono na prawdziwą twierdzę. Windy, klatki schodowe, korytarze, pokoje sąsiadujące z apartamentami prezydenta — były obsadzone przez policję.

Dotychczasowy przebieg kampanji wskazuje na to, że zwycięzcą w wyborach zostanie Roosevelt.

Ojciec skazany za kazirodztwo

z rodzoną córką

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj niejaki Juljusz Brajnirant, oskarżony o kazirodztwo. Jak wynika z aktu oskarżenia. Brajnirant sprowadził do siebie swą córkę, 17-letnią Rozalję, która zamieszkiwała u matki i dokonał na niej gwałtu. Wskutek doniesienia do policji, Brajnrant został aresztowany. Po wysłuchaniu, stron, sąd skazał zbrodniczego ojca na 2 lata więzienia.

Żądania zniżki cen i komornego

Memorjał pracowników umysłowych

Do premjera Prystora wybiera się na audjencję delegacja centralnej rady pracowniczej, będącej reprezentacją licznych związków pracowników umysłowych. Delegacja pragnie wręczyć p. premjerowi memorjał uzasadniający postulaty pracowników w sprawie obniżki komornego oraz cen artykułów przemysłowych.

Memorjał dowodzi, iż ceny kornornego oraz takich artykułów, jak cukier, światło, opał i t. p. obciążają bezpośrednio budżet domowy pracownika umysłowego. Pośredni wpływ na budżet pracujących wywierają ceny materjałów budowlanych, cementu, szkła, żelaza.

Memorjał twierdzi, iż w stosunku do zarobków pracowniczych wydatki na opał i światło wzrosły gwałtownie w latach 1928 — 1929 i od tego czasu po zostały na poziomie o 25 proc. powyżej poziomu z roku 1927. W tym samym czasie komorne wzrosło o 100 proc. i pozostało dotychczas bez zmiany.

Zdaniem autorów memorjału, ceny artykułów przemysłowych skartelizowanych obniżyły spożycie cukru o 12 proc., a nafty o 30 proc., zmniejszając zdolność nabywczą rolnictwa i ludności pracującej miast.

W rezultacie memorjał domaga się obniżenia cen artykułów skartelizowanych, przedsiębiorstw koncesjonowanych i prawnie normowanych o 20 — 25 proc. Żądanie obniżki komornego obraca się również w wymienionych granicach.

Wznowienie nadzoru inspekcji pracy nad Zakładami Żyrardowskiemi

W związku z procesem Jana Błachowskiego, odsłaniającym warunki pracy w Żyrardowie, wzmocniony ma być nadzór nad żyrardowskiemi zakładami włókienniczemi. W myśl zarządzenia Głównej Inspekcji Pracy, w zakładach tych odbywać się będą częste lustracje.

Przed nominacją nacz. komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym

W przyszłym tygodniu nastąpi nominacja członków naczelnego komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym, przyczem jednocześnie odbędzie się posiedzenie inauguracyjne komitetu.

Na stanowisko prezesa naczelnego komitetu powołany będzie inż. Cz. Klarner, prezes zeszłorocznego komitetu naczelnego do spraw bezrobocia, bądź też dr. St. Jurkiewicz, wiceprezes tego komitetu.

Jak słychać na czele dyrekcji Funduszu Pomocy Bezrobotnym stanie p. T. Grunwald, naczelnik wydziału w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Narada obrońców w procesie brzeskim

Wobec opublikowania tekstu motywów wyroku w procesie b. więźniów brzeskich odbyć się ma w nadchodzącym tygodniu narada obrońców 10-ciu skazanych w tym procesie dla omówienia skargi apelacyjnej, jaka zgłoszona będzie Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

Walka z drogim prądem

W związku ze strajkiem konsumentów prądu elektrycznego, wczoraj w drugim dniu strajku, przejechały przez Bielsko i Białą wszystkie miejscowe taksówki agitując odpowiedniemi napisami za strajkiem.

Elektrownia w dalszym ciągu nie chce uwzględnić postulatów konsumentów.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla walut europejskich przeważnie słabsza. Dolar — 8.89, rubel złoty — 4.50 i pół. Obroty akcjami minimalne.

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie

Dwukrotny minister pracy inż. Bronisław Ziemięcki

wskazuje, że ulgę w klęsce bezrobocia może przynieść podjęcie robót publicznych i potanienie pożyczek dla samorządu

Ankieta naszego pisma odbiła się w społeczeństwie głośnem echem. Dotarła ona, po za stolicą, do wszystkich sfer działaczy społecznych nawet w najodleglejszych zakątkach kraju. Cały szereg wybitnych obywateli, którzy w swoim czasie zajmowali najwyższe stanowiska państwowe, pracuje dzisiaj na odpowiedzialnych placówkach poza stolicą. Należy do nich w pierwszym rzędzie **inż. Bronisław Ziemięcki**, dwukrotny minister pracy i opieki społecznej w latach 1918-ym (pierwsze zręby odrodzonej Rzplitej) i 1926-ym (tuż przed przewrotem majowym, a więc pod koniec pierwszego okresu odbudowy państwa polskiego). Obecnie p. Ziemięcki jest już od kilku lat prezydentem Łodzi, tego półmiljonowego ośrodka pracy, która bodaj najdotkliwiej odczuwa jarzmo kryzysu. Uważaliśmy więc, że jego zdanie w sprawie walki z bezrobociem musi być uznane za szczególnie ważkie i wartościowe.

P. prez. Ziemięcki mówi:

— Jako przedstawiciel światopoglądu socjalistycznego uważam oczywiście, że zło tkwi **bardzo głęboko i jedynie gruntowna zmiana ustroju gospodarczego mogłaby radykalnie pomóc.** Dzisiaj może być wobec tego jedynie mowa o środkach, któreby mogły jedynie ciężką sytuację złagodzić. Abstrahując od wsi, której stosunki nie są mi tak gruntownie znane, pragnę mówić przedewszystkiem o miastach.

Otóż **za najważniejszy środek złagodzenia kryzysu uważam w pierwszej linji odbudowę konsumcji wewnętrznej.** Obserwując rozmaite zebrania robotnicze, pochody, wiece etc., miałem nie jednokrotnie okazję stwierdzić, już choćby optycznie, **nędzny przyodziewek szerokich mas, co oczywiście wpływa fatalnie na produkcję w przemyśle włókienniczym.**

Z rozmaitych **statystyk** łatwo wywnioskować, że **w budżecie dzisiejszym robotnika pozycja na odzież jest rzeczywiście niesłychanie niska.** Jedyną radą w tej dziedzinie jest naturalnie **podwyżka płac.** Poglądy na tę sprawę wśród przemysłowców amerykańskich są zupełnie odmienne, niż wśród przemysłowców europejskich. Tam rozumieją, że to, co robotnik zarabia, zostaje w lwiej części skonsumowane, a więc w interesie wytwórczości leży, **żeby zarabiał jak najwięcej.**

Drugą bolączką naszych czasów jest **racjonalizacja.**

Udoskonalenia techniczne sprawiły, że olbrzymie ilości sił roboczych stały się zbędne. Organizacje robotnicze już dawno lansowały pogląd, że jedynem lekarstwem jest zmniejszenie ilości godzin pracy przy jednoczesnem utrzymaniu płac. Ostatnio pocieszającym objawem jest, że sprawa ta weszła pod obrady Międzynarodowego Biura Pracy które omawiało ją na kongresie w Madrycie. **Chodzi o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy.**

Oczywiście, musi to być wprowadzone **we wszystkich** krajach, aby poszczególni wytwórcy nie utracili zdolności konkurencyjnej.

Jednak zdaję sobie sprawę, że zarówno podwyżka płac, jak zmniejszenie czasu pracy jest jeszcze **muzyką przyszłości.** Jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, przedewszystkiem w Polsce, to w pierwszym rzędzie podkreślić należy **fatalne skutki zahamowania wszelkich robót inwestycyjnych rządu i samorządów.** Z przeinwestowania, które nam zarzucano, przeskoczyliśmy do drugiej ostateczności. A tymczasem w tej dziedzinie możnaby zatrudnić wielkie rzesze bezrobotnych i użyć ich ciężkiej do ll. Przedewszystkiem chodzi o roboty drogowe, które **umożliwia ją zatrudnienie robotników niewykwalifikowanych.** Przecież skreślenie pozycji na rozbudowę i konserwację dróg w budżetach gmin i samorządów posunęło się już do ostateczności. Jeszcze rok, a **nie będziemy się mogli wogóle poruszać i w normalny sposób komunikować z innemi ośrodkami życia w kraju.**

— **Jest tylko jedna trudność** — wtrącamy. — Chodzi mianowicie o to, **że niewiadomo, skąd wziąć środki na ten cel!**

— Nie jest tak beznadziejnie, jakby się to wydawać mogło. Nie chcę mówić o **budżecie państwowym,** chociaż nie ulega wątpliwości, że i tam możnaby sporo pozycyj zmniejszyć na korzyść tych robót. Jeśli chodzi o budżety samorządowe, to w pierwszym rzędzie przeprowadzić **nie redukcji kosztów administracyjnych,** nakazanych rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej, dać musi pokaźne oszczędności, które częściowo będzie można zużyć na ten cel. **Te możliwości leżą w granicach gospodarki samorządowej.** Poza tem jednak musi nastąpić **zniżka oprocentowania kapitałów i pożyczek, udzielanych samorządom.** Dzisiaj kiedy w Anglji wypuszcza się 3 procentową pożyczkę wewnętrzną, my płacimy w Banku Gospodarstwa Krajowego za kredyt długoterminowy 7, a za krótkoterminowy aż 10 procent. Jeśli samorządy otrzymają nowe kredyty na warunkach, które będą mogły być przyjęte, nie rujnując budżetów miast, to podjęcie robót inwestycyjnych stanie się możliwe.

Niskie oprocentowanie pożyczek jest szczególnie ważne dla tego, że te roboty mają być **przeważnie nierentujące,** jak drogowe, lub mało rentujące, jak kanalizacja. Jeśli bowiem chodzi o rentujące inwestycje, jak elektrownie etc., to przedewszystkiem dają one zatrudnienie stosunkowo niewielkiej ilości robotników, poza tem, zostały już w lwiej części miast poczynione. **Na najbliższy sezon** w każdym razie takie na szerszą skalę zakrojone roboty mogą stanowić dla rynku bezrobocia poważne odciążenie. Dadzą one pokaźnym zastępom ludzi pracę, a tem samem wzmogą konsumcję i **pociągną za sobą wzrost produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu,** a więc będą jakby pierwszem ogniwem poprawy sytuacji.

— Jeszcze tylko jedno pytanie: jak Pan Prezydent zapatruje się na wentylowaną sprawę inflacji? — pytamy. — Czy może ona ewentualnie wpłynąć na ożywienie w życiu gospodarczem i jak się odbije na losie klasy robotniczej?

— Mało zajmuję się problemami finansowemi i walutowemi. Wydaje mi się jednak, że w tej dziedzinie **decydującą rolę odgrywa czynnik psychiczny.** Jeśli wraz z inflacją nastąpi odrazu zwyżka cen, to ponieważ płace zarobkowe, jak nauczyło doświadczenie, rosną zawsze wolniej, niż ceny, **masy pracujące byłyby ofiarami powiększenia ilości środków płatniczych.** A właśnie takiej szybkiej reakcji sprzedawcy i producenta na poczynania inflacyjne należy się spodziewać. Dlatego też **inflacja wydaje mi się posunięciem niecelowem, a dla warstwy robotniczej wręcz szkodliwem.**

Civis.

„Hrabia"-bandyta

odpowiada przed sądem za swe niecne uczynki

Niebylejaki donżuan — uwodziciel współczesny „hrabia-bandyta", znalazł się wczoraj przed sądem pelacyjnym w Warszawie.

W noc sylwestrową zaczepił on na ulicy, wracającą z pracy do domu kelnerkę Annę G., przed stawił się, że jest cudzoziemcem, że się nazywa „hrabia Kornacki" i prosił, aby mu wskazała drogę do hotelu „Bristol", gdzie rzekomo ma swe „hrabiowskie" apartamenty, a w końcu... pożyczył 2 złote na dorożkę, ponieważ jak twierdził, posiadał tylko pieniądze w obcej walucie i nie mógł ich zmienić w dniu świątecznym.

Zachowanie się owego „hrabiego", było tego rodzaju, że wzbudziło zaufanie w warszawiance, wobec czego pożyczyła mu 2 zł., za co zmusił ją do przyjęcia w zastaw swego szalika.

Nazajutrz adonis, wciąż udając cudzoziemca hrabiego Kornackiego, spotkał się z p. Anną pod pretekstem zwrotu pożyczki, przyczem prosił żeby poszła z nim na ulicę **Królewską,** gdzie ma otrzymać grubszą gotówkę z jakiegoś przedsiębiorstwa automobilowego. Zaprowadził dziewczynę na podwórze domu Nr. 27 i namówił, aby weszła z nim na klatkę schodową, gdyż może zmarznąć na dworze w oczekiwaniu jego powrotu. Dziewczyna weszła aż na czwarte piętro, lecz zauważywszy, że schody tam są słabiej oświetlone, poczuła obawę. Chciała cofnąć się, lecz „hrabia" schwycił ją zręcznie jedną ręką za kołnierz futrzany w ten sposób, że zasłonił jej twarz, a drugą objąwszy ją wpół, pociągnął na strych. Tam rzucił ją na podłogę i wobec stawianego oporu, zaczął bić, wykręcać ręce i zaciskać apaszkę wokoło szyi. Wobec gwałtowności ataku i fizycznej przewagi, nie mogła ani uciekać, ani głośno krzyczeć.

Gwałciciel myśląc, że ofiara nie jest już zdolna do żadnego oporu, puścił ją, a wtedy ona po zostawiając na strychu swoje palto, kapelusz i torebkę zbiegła z krzykiem na dół wzywając dozorcę do zamknięcia bramy. Sprawcę udało się zatrzymać, gdy schodził ze schodów.

Oburzał się gwałtownie na alarm, twierdząc, że dziewczyna zgodziła się na wszystko dobrowolnie, a ma do niego pretensję o to, że dał jej tylko 2 złote, zamiast przyobiecanych 10 zł. Twierdził też że poznali się przy godnie na ulicy i ona sama zaczepiła go z konkretną propozycją.

W komisarjacie okazało się, że ten fałszywy „hrabia Kornacki" jest w rzeczywistości Chaimem Dawidsonem, lat 46, znanym po licji z tego, że spotkawszy na placu Napoleona pewną pannę, przedstawił się jej za cudzoziemca i następnie w trakcie rozmowy nagle usiłował ją wciągnąć do taksówki. W tym momencie nadszedł narzeczony tej panny i laską na grzbiecie uwodziciela, wypisał mu wyniar za zaczepianie przechodzących pań. Wówczas Dawidson zaczął wzywać pomocy, nazywając oszczercą pannę — prostytutką, a jej narzeczonego — alfonsem.

Sąd Okręgowy skazał „hrabiego" - bandytę na cztery lata więzienia.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca oskarżonego domagał się ponownego przesłuchania poszkodowanej wobec czego sprawa uległa odroczeniu.

Urzędnik sowieckiej firmy skarży ją

o odszkodowanie w sumie 17 tysięcy zł.

Do sądu okręgowego wniesiona została skarga byłego kierownika sowieckiej firmy „Rezinotrust", Mikołaja Bezikowicza, który po paroletniej pracy został zwolniony ze stanowiska bez wypowiedzenia i bez odszkodowania.

Bezikowicz, jako obywatel sowiecki, podległy Misji Handlowej Sowieckiej, nie miał narazie możności wystąpienia na drogę sądową, jako obcokrajowiec. Gdyby wytoczył proces, zażądano by od niego powrotu do Bolszewji, co mu się nie uśmiecha, ze względu na nieobliczalne następstwa.

To też zmuszony był zerwać z Sowietami i starać się o prawo azylu w Polsce, co mu zostało przyznane Dopiero wtedy podjął kroki, dla wyprawowania swych należności, **które** wynoszą 17,494 złote.

B. obywatel sowiecki znajduje się w sytuacji bezpaństwowca, któremu władze polskie udzieliły prawa na czasowy pobyt w celach zarobkowych.

Zamieszkuje wraz z żoną jako sublokator w jednym pokoju, jest bez pracy **i** utrzymuje się tylko z wyprzedawania rzeczy z „lepszych" czasów.

Proces Bezikowa rozstrzygnięty zostanie dopiero po wysłuchaniu głosu strony przeciwnej, t. j. Sowieckiej Misji Handlowej i zbadaniu **świadków.**

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Na szczęście, było jeszcze inne wyjście. Gdy Gorczak kazał przebudować Polanki według swego gustu, urządził sobie gabinet od strony podwórza i to ze specjalnemi schodami, prowadzącemi wprost nadół. Chodziło mu o to, aby interesanci nie chodzili schodami frontowemi (dla czystości), ale i nie kuchennemi (aby ich nie upakarzać).

Janina przypomniała sobie o tych schodach i skierowała się ku nim.

Trzeba było wszakże w tym celu przejść przez gabinet męża. Przemknęła szybko, ale... zatrzymała się...

Wzrok jej padł bowiem na biurko męża... Coś tam niesamowicie błyszczało... Nóż o długiem ostrzu i kościanej rękojeści.

Ten sam, którym niegdyś Gorczak o mało nie zamordował człowieka...

I z którym nigdy od owego czasu nie chciał się rozstawać...

Janina podbiegła do biurka, porwała nóż z głuchym jękiem, jakby z szlochem żałosnym...

I schowała go, nie składając nawet, do kieszeni wewnętrznej płaszcza...

Wybiegła na podwórze. Cisza zupełna. Chmury na niebie nieco się przerzedziły, ukazując niekiedy na chwilę mdły blask księżyca.

Zrobiło się cieplej, nawet duszno, parno, jak przed burzą...

A jednak Janina otuliła się płaszczem szczelniej. Przebiegały ją dreszcze, zęby jej szczękały, jak na siarczystym mrozie..

Rosa szybko przemoczyła jej pantofelki balowe. Dotkliwe zimno mroziło ją. Podmuchy wiatru strząsały na nią chwilami cały deszcz kropel rosy...

Biegła szybko, aby się nie spóźnić...

Gdy znów księżyc na jakiś czas wyłonił się z za chmur, ujrzała nagle majaczącą woddali postać mężczyzny.

Był to Wilewski.

CZĘŚĆ DRUGA.

Kilka minut przed wymknięciem się Janiny z Polanek, uczyniła to również niepostrzeżenie — Lusia.

Dobiegła okólną drogą do leśniczówki i ukryła się w krzakach. Wkrótce ujrzała dwa ciemne cienie, przedzierające się przez gąszcz i zmierzające do leśniczówki. Po chwili usłyszała zgrzyt klucza w zamku. Cienie zniknęły w drzwiach.

Lusia okrążyła leśniczówkę, odnalazła swoje drzewo, wdrapała się na nie, a potem zawisła na gałęzi, tuż przy krawędzi okna, nasłuchując bacznie.

Słyszała, jak z dołu dobiegała ożywiona rozmowa, prowadzona przez mężczyznę i kobietę. Słów nie udawało się jednak odróżnić.

Dopiero natężając słuch całym wysiłkiem, zdołała usłyszeć urywki zdań, mówionych przez mężczyznę:

— Skoro chcesz odzyskać wolność... i listy... Proszę bardzo, przyniosłem je... Więc to już ma być koniec między nami raz na zawsze?... Czyżbyś nie wiedziała, jak gorąco, jak płomiennie cię kocham... I nagle takie zerwanie bez przyczyny, bez powodu, bez słowa wytłumaczenia... To straszne, to okropne...

Usiłowała coś mu odpowiedzieć, ale nie dopuścił do tego. Mówił dalej głosem, znanym już Lusi z poprzednich wycieczek do leśniczówki.

— Odchodzę... żegnaj... już wolę się nie pytać dlaczego... domyślam się... Jestem biedak... biedak... bałaś się... skromnego życia... A taki byłem szczęśliwy!... Nigdy nie zapomnę... Wszystko wniwecz... A nasza miłość zaklęcia, przysięgi? A nasze pocałunki, pieszczoty, twoje cudne ciało... Twoja taka rozkochana uległość dla mnie, dla mnie pierwszego... i jedynego? To wszystko nic? Rozchwiało się, rozprysło, zniknęło, jak sen jaki złoty... A teraz co? Rozwiane marzenia... złamane życie... I za co? I dla kogo? I przez co? Nie, nie, wolę nie zgadywać, wolę się nie pytać, bo drżę na myśl, że gdybym się dowiedział prawdy, mógłbym tobą... pogardzić...

Tu umilkł, westchnąwszy głęboko...

Zapanowało milczenie i słychać było tylko szelest papierów... Zapewne, mężczyzna oddawał listy, a kobieta chwytała je łapczywie...

Męski głos rzekł jeszcze tylko:

— Jesteś bez serca... Pocóż więc mnie kochałaś? ... Bo, że kochałaś, nie wątpię... Inaczejbyś przecież nie... była moją?...

Teraz doleciały wreszcie urywane słowa, wypowiadane przez głos kobiecy:

— Zapomnij i... idź już... idź... żegnaj!... Jest bal w Polankach... Niektórzy goście mogą jeszcze tu się zabłąkać... A nie wolno, żeby kto nas dostrzegł... Pod żadnym pozorem... Za nic... Nie wolno, żeby padł nawet cień podejrzenia... To byłaby hańba niezmazana... a więc już... żegnaj... żegnaj... na wieki,„

Potem kroki kobiece ku drzwiom... Zamiar otworzenia ich, wyjścia...

I nagle okrzyk męski:

— Nie otwieraj!

A potem — grobowe milczenie...

Jednocześnie zaś niemal z przed leśniczówki doleciały szorstkie głosy. Też jakiś głos kobiecy i jakiś męski. Kobiecy wołał:

— Nikczemniku, łotrze!... Uprzedzałam cię... Biada ci, biada!...

— A ja ci mówiłem: „Wybieraj!"

— Wybrałam... śmierć... twoją... Zdychaj, łajdaku!

— Ach!... — jęknął mężczyzna, jakby boleśnie ranny.

Znów grobowe milczenie. Zarówno zewnątrz, jak wewnątrz leśniczówki.

Lusia umierała z lęku. Gardło jej się ścisnęło. O mało nie dusiła się. Czuła, że zimny pot oblewa ją całą, straszliwe dreszcze przebiegały jej po ciele.. puściła gałąź, zesunęła się, tracąc przytomność... Padła zemdlona na miękki mech.

Tymczasem wewnątrz leśniczówki męski głos szepnął zduszonym trwożnym głosem:

— Słyszałaś? Kogoś mordują...

Rzucił się ku drzwiom, aby biec na pomoc...

Zzewnątrz doleciał żałosny jęk:

— Ratunku... Umieram!...

Zanim biegnący na pomoc mężczyzna zdążył chwycić klamkę, będąca z nim razem kobieta, jednym susem wyprzedziła go i zasłoniła sobą drzwi, mówiąc:

— Nie wyjdziesz stąd!... Niech się tam zabijają... Co nas to może obchodzić?

Nie wolno, aby ktoś nas zobaczył... ciebie... czy mnie... Poznanoby nas i byłabym shańbiona... zgubiona.

— Ratunku! — jęczał tam tymczasem umierający, rzężąc chrapliwie.

— Pozwól mi wyjść! — wołał mężczyzna wewnątrz leśniczówki.

— Chyba po moim trupie! — odpowiedziała kobieta. — Jeżeli tam nawet kogoś zamordowali, ani wy się potem biegać po sądach dla składania zeznań. Zresztą, cóż innego będę mogła powiedzieć, ponad to: „Słyszałam jęki, bo byłam w leśniczówce na spotkaniu miłosnem z moim kochankiem". Służstwo to nie pomoże, a mnie shańbi. Poco ci to?

Rzężenie słabło z minuty na minutę. Już zupełnie słabym jękiem skomlała ofiara:

— Umie... ram... Pomooo...cy!..

Wewnątrz leśniczówki zawrzała walka. Mężczyzna postanowił snać użyć siły, aby ratować umierającego. Ale rozpacz podwoiła widocznie siły kobiety. Opierała się z nieludzką siłą, gryząc, drapiąc, kąsając... Słychać było urywany ciężki oddech walczących...

Tuż obok Lusia leżała zemdlona...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Nieznajoma w czarnej sukni" nadsyła nam list, z którego można się przekonać, jakie to li gie Amor ludziom płata i jak cel ne są jego strzały oraz jaka to zawarta w ich ostrzu rozkoszna trucizna. Pisze więc nam owa „nieznajoma":

„Wchodziłam prawą stroną do cyrku na koncert rosyjski. Wtem ujrzałem pewnego młodzieńca i... jakby mnie piorun trafił, tak silnie serce mi zakołatało. Nie chciałam nawet już więcej na niego patrzeć. Wtem usłyszałam, jak rzekł do kolegi: „Pójdę do domu".

W obawie, że mogłabym go więcej nie ujrzeć, a gorąco pragnęłam utrwalić jego oblicze w mem sercu, odwróciłam się. Spoglądał na mnie. Odczułam, że podobam mu się również. Domy ślałam się, że chce do mnie podejść, ale nie mógł tego uczynić, bo byłam z przyjaciółką. Miałam wtedy długą czarną suknię, taką czarną, jak włosy tego czarującego brunecika. Po chwili zniknął mi z oczu. Ale nie z serca.

Straciłam spokój i apetyt, nie mogę spać, jeść ani pracować. Tak gorąco pragnęłabym go ujrzeć raz jeszcze. Do kogoż się zwrócę o przywrócenie mi spokoju ducha, o spełnienie mojego najgorętszego marzenia, jak nie do Redakcji mego ulubionego pisma, bez którego nie mogłabym żyć, jak teraz i bez owego... brunecika? Oby pomogła mi go odnaleźć! Jeszcze stokroć większą, dozgonną wdzięczność będę dla Niej żywiła..."

Dziękując za miłe wyrazy sympatji, skwapliwie drukujemy list Pani w nadziei, że „brunecik" się odnajdzie. Radzimy w każdym razie nawet przy pomyślnym skutku mieć się jednak na ostrożności. Czarne oczy, czarne włosy — to bardzo pięknie, ale jeżeli ma również i czarny charakter, to już będzie gorzej. Ale odrzućmy wszystkie czarne myśli. Miejmy nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, czego życzymy Pani z całego serca.

P. Jadwisia N. zechce łaskawie podać swój adres. Postaramy się dopomóc.

PP. Szramka i Doda proszone są o podanie adresu. Może co poradzimy?

PP. Zosi i Heli.

Na to, aby koledzy donieśli, trudno liczyć. Lepiej niech Panie to sobie same załatwią. Pojęcia Pań o „dumie" są zupełnie fałszywe. To raczej tchórzostwo, mogące go tylko zrazić, zwłaszcza, jako tak doskonałego sportowca, któremu z pewnością można zaimponować tylko śmiałą i otwartą szczerością, tem bardziej, że w zamiarze Pań niema nic, ale to doprawdy nic zdrożnego ani niebezpiecznego. Gdyby tak było, nie omieszkąłbym Panie przed tem przestrzec, jak to czynię w wielu wypadkach.

„Zakochany"

pisze nam:

„Kochany, złoty i dobry Redaktorze! Ty, który jesteś pocieszycielem strapionych serc, jedynym ratunkiem dla ludzi, któ rzy zwątpili o swych siłach, Ty, który nosisz w naszem licznem gronie wielbicieli naszego kochanego pisma miano: „Sędziego zakochanych", ratuj mnie! A oto moja skarga, pokornie do Ciebie na ten cierpliwy papier łzami serca wylana.

Od roku zgórą widywałem na dworcu Wileńskim w bufecie eks pedjentkę, dziewczę, jak marze nie. Szukałem jak najwięcej okazji, aby choć zdaleka popatrzeć na moją sympatję. Sposobności miałem ku temu niemało, bo sam pracuję w dyrekcji kolejowej. Syciłem więc wzrok jej widokiem, tęskniłem za nią i... wściekałem się, tak, psiakrew, wściekałem się, przyznaję szczerze, bo chciałem ją wreszcie wy drzeć ze swego serca, ona zaś jak się zakradła, tak naprzekór mi siedzi i siedzi. Ani rusz jej stamtąd wysiudać.

Cóż, pomyślałem sobie, chyba ją kocham, czy jak, bo nawet po nocach mi spokoju nie dawała. Śniła mi się stale. Aż nagle zniknęła...

Myślałem, że z radości chyba się upiję (i doprawdy niewiele do tego brakowało). Kombinowałem sobie: tu już nie pracuje, nie wiem, gdzie mieszka, ani gdzie teraz pracuje, więc stopniowo o niej zapomnę. Lecz licho nie śpi.

Pewnego dnia poszedłem śluż bowo na dworzec Wschodni i bęc.. patrzę — jest w bufecie. I znów zaczęły się moje wędrówki, tym razem na dworzec Wscho dni. Ostatecznie nie wytrzymałem, przedstawiłem się jej, a nawet pożyczyłem książkę, aby mieć pretekst do ponownego porozumienia z nią.

A teraz radź, kochany Redaktorze, co robić!? Kocham ją i pragnę jak najszybciej uniesz częśliwić ją moją osobą. Jak postąpić, aby nie dostać kosza? A jest śliczna i warta, aby o nią zabiegać. Kto nie wierzy, niech spraw dzi, ale pod warunkiem: proszę mi nie robić konkurencji! Szybko radź, kochany Redaktorze. Jeżeli rada będzie dobra, zgóry zapraszam Cię wraz z całą redak cją na szalone weselisko, a jeżeli nie poskutkuje, zdemolu ję nietylko redakcję, ale nawet z całej Siennej nie zostanie kamień na kamieniu!"

To rozumiem — temperament! Ponieważ szkoda mi ul. Siennej (dopiero co ją tak pięknie wyasfaltowano!), a koledzy już się palą do „weseliska", śpieszę więc Panu odpowiedzieć: aby nie dostać kosza, należy się — podobać! Podobać się trzeba zewnętrznie (na to trudna rada), ale jeszcze bardziej wewnętrznie. W tym celu zaś należy udowodnić, że się jest dobrym mał żem na męża. Trzeba więc mieć możność zapewnienia małżonce bytu, ująć ją zaletami swego charakteru (dobroć, wyrozumiałość, pogodność, serdeczność, brak przykrych nałogów i przedewszystkiem zazdrości), wreszcie — i przedewszystkiem — kochać ją. Gdy się niewiasta o tem przekona, chętnie odda Panu swoją rączkę, czego Panu życzy my z całego serca.

Pod sąd opinji
rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości"

P. J. B. korzysta dziś z prawa jednorazowej repliki i tak rozprawia się ze swymi polemistami:

„Trzeba chyba być ślepym, aby nie widzieć wielkiej przemiany obyczajowej, jaką świat obecnie przechodzi. Przemiany tej nic nie powstrzyma. Ale ta nowa obyczajowość tłucze się w klatce dawnych norm i dawnych pojęć; tłucze się poomacku, bez ładnie, często chaotycznie, rozpaczliwie. Życie staje się w tych warunkach bardzo niesprawiedliwe, pobłażliwe dla jednych, okrutne dla drugich. Zamiast kaleczyć to nowe życie, wtłaczając je beznadziejnie w stare formy, czyż nie lepiej dążyć do stworzenia takich, któreby nie były z niem w ciągłej sprzeczności?

Dlatego też cała sprawa „Przyjaciół" musi być rozpatrzona nanowo.

Musimy wziąć pod uwagę, że stare okrutne warunki kończą się w bardziej litościwym wieku XX i że stare prawa małżeńskie oparte były na zupełnie błędnie pojętej filozofji.

Jako ludziom kościoła nie wolno nam na nie zamykać oczu. Niech nikt nie posądza mnie o bolszewizm, tak nie jest, ale nie ... też rozpatrywać nowych obyczajów w świetle dawnych teoryi! Zmieniły się bowiem warunki życia! Stoimy wobec nowego i bardzo poważnego problematu etycznego. Każdy mi przyzna, że większość wykształcony chrześcijanin już inaczej odnosi się do tych spraw dzisiaj, niż kilka lat temu! Historja ostatnich lat nauczyła nas już mówić spokojnie o rzeczach, które wczoraj wydawały się koszmarem. Cała ta sprawa jest jednak trudna. Warunki, istniejące dotychczas, są przyczyną wielkiej ilości cierpień; tu decydować „półgłówki" o idjotycznych pomysłach, niedorozwinięci umysłowo, nie mogą; tacy niechaj nie przerywają sobie dmuchania w „kaczkę" i niech wygrywają fałszywie „umkra — umkra"; oni, ich listy, i gra fałszywa muszą przeminąć bez śladu. Z ich głosem nikt liczyć się nie będzie. Bo tylko głupiec będzie się oburzał na „zmysły" i będzie „umkrał".

Statystykę, literaturę, politykę, moralność, zdania z św. Ewangelji i setki innych argumentów przytacza p. W. S. aby udowodnić, że rozejście się, lub też złączenie dwojga ludzi jest przyczyną rozkładu moralnego i społecznego.

O cóż mu chodzi?

O te zmysły nieszczęsne, o tę świętość rodziny i o nierozerwalność małżeństwa. Lecz po cóż słowa? Oto przykłady z życia:

1) Anna S., prawowita żona ślub kościelny, ma lat 24 i męża syfilityka. W małżeństwie tem jest troje dzieci, jedno jest na pół ślepe, dwojgu, jak mówi, ciągle „kości się łamią". Czy moralni nędzarze i ludzkie ochłapy mogą uzyskać dość drogi rozwód? Nie! Czy mieliby prawo się rozejść? Tak.

2) Stanisława B. lat 32, ślub kościelny, dziesięć razy rodziła. Żyje dwoje dzieci, mąż pijak. Rodzice jej uparli się, by wyszła za niego zamąż, choć trafiał jej się bogaty kochanek. Teraz w izbie (metrów 4x5) mieszka jedenaście osób, śpią na ziemi na workach, wypchanych słomą, pod łóżkami sublokatorów. Czy rodzice jej mieli rację, wybierając męża, a nie kochanka? Bezwzględnie — nie!

3) Urzędnik pewnej poważnej instytucji porzucił żonę, która nie umiała ocenić jego zalet, zabrał też troje dzieci i zaczął żyć z dziewczyną uliczną, która sześć lat chodziła po ulicy. Żyli już z sobą kilka lat, synowie obecnie już kończą maturę, a córka szkołę handlową, pożycie kochanków jest wzorowe, dorosłe dzieci szanują ojca i jego kochankę, a dom ich jest cichem ogniskiem rodzinnem. Jakżeż więc płytkie były poglądy tych, którzy twierdzą, że „Przyjaciel" nie powinien się rozejść z żoną. Tak „Przyjacielu", złącz się z „Przyjaciółką", bo zbliżamy się do czasu, że o małżeństwie będą decydowały inne czynniki, niż dotychczas. Nie bierzcie mnie za heretyka, bo i ja jestem wierzącym katolikiem, i ja odczuwam potrzebę wiary, tylko, że podążam za duchem czasu. Wszyscy tak czyńcie, nie sądźcie błędnie, porzućcie stare przesądy i błędy, nie cofajcie się!

Kiedy czytałem list p. W. S., musiałem westchnąć: „O, Boże za coś go skarał, odbierając mu rozum?". Dlatego też w replice mojej nie mam zamiaru odpowiadać na błazeńskie docinki małego bohatera, co dmucha w „kaczkę" i wygrywa „umla" — czy „umkra".

Ja zaś ze swej strony, pacierz zmówię, aby dobry Bóg przywrócił mu rozum zabrany.



Kto zapłaci sierotom?
Zawiły spór w prostej sprawie nieubezpieczenia pracownicy

W firmie „Golińska", w luksusowym magazynie antycznej biżuterji i kosztownych cacek pod filarami na Placu Teatralnym, pracowała od 1922 roku, jak ekspedjentka i kasjerka pani Ostrzycka. Gdy w roku 1928 dn. 1 stycznia zaczął obowiązywać dekret o przymusowem ubezpieczaniu pracowników umysłowych w Z. U. P. U. — właściciele magazynu do wykazu pracujących nie zgłosili Ostrzyckiej. Tymczasem kasjerka zachorowała i przeszła poważną operację ginekologiczną. Operacja pociągnęła za sobą osłabienie zdrowia Ostrzyckiej —i komplikacje zagrażające nawet jej życiu.

W marcu 1931 roku p. Ostrzycka zgłosiła się sama do Z. U. P. U., prosząc o ubezpieczenie jej.

Z. U. P. U. uznał ją za pracownicę ubezpieczoną. Jednak po kilku miesiącach, prawdopodobnie na skutek wywiadu o zdrowiu p. Ostrzyckiej, została ona wezwana do Z. U. P. U. i poddana oględzinom lekarskim. Był to wypadek niezwykły w praktyce Z. U. P. U., gdzie ubezpiecza się pracowników bez wywiadów o stanie ich zdrowia, a dopiero, gdy zgłaszają się po odprawy, następuje badanie.

Oględziny lekarskie, lekarza internisty, oraz ginekologa wypadły dla p. Ostrzyckiej niekorzystnie. Ustalono, że ma ona nowotwór, że stałe krwawienie doprowadza jej zdrowie do ruiny i może spowodować zakażenie lub niebezpieczną ponowną operację. Po stwierdzeniu, że stan zdrowia p. Ostrzyckiej uniemożliwia jej wykonywanie każdego zawodu, Z. U. P. U. odmówiło przyjęcia p. Ostrzyckiej w poczet swych ubezpieczonych.

Pani Ostrzycka naskutek więc niezabezpieczenia jej przez firmę „Golińska" w Z. U. P. U. nie mogła już zostać członkinią i straciła prawa do odszkodowania za straty poniesione w czasie pracy. Gdyby była ubezpieczoną, jak przewiduje ustawa Z. U. P. U. po 5-ciu latach płacenia składek, miałaby prawo do renty, ponieważ zaś nikt nie może mieć jeszcze praw do renty od Z. U. P. U., który istnieje dopiero 4-ty rok, więc otrzymałaby odprawę w wysokości jednorocznej pensji.

Wina za nieubezpieczenie p. Ostrzyckiej spada na firmę „Golińska", która zaniedbała podania p. Ostrzyckiej do ZUPU., słusznem więc wydaje się, że p. Golińska winna wypłacić odszkodowanie pracownicy.

W międzyczasie p. Ostrzycka zmarła, a prawa jej do odprawy przeszły na spadkobierców.

Wczoraj przed sądem pracy, w imieniu nieletnich dzieci wystąpił adwokat Bloch z pretensjami do chlebodawców nieboszczki o odszkodowanie w sumie 5 tysięcy zł.

Adwokat strony pozwanej mec. Koppel tłumaczył, że p. Ostrzycka nie może być zaliczona do pracowników umysłowych. Twierdzenie to zostało jednak obalone faktem, że p. Ostrzycka otrzymywała raz na rok miesięczny urlop, który przysługuje pracownikom umysłowym, oraz, że inne zatrudnione przez „Golińską" pracownice były wpisane do ZUPU.

Adwokat oskarżonej firmy postawił, wtedy nowy wniosek, chcąc obalić powództwo. Otóż artykuł ustawy o ubezpieczeniach przewiduje przejście praw po zmarłym pracowniku na owdowiałego małżonka, a wrazie, gdy ten nie żyje, lub jest ubezwłasnowolniony — na sieroty. A zatem nie może być ważne powództwo wniesione nie w imieniu wdowca p. Ostrzyckiego, lecz dzieci zmarłej; małoletnich: Ireny, Janiny i Zbigniewa Ostrzyckich.

Na sali sądowej obecny był dr. Bacciarelli, biegły lekarz, który ma ustalić na podstawie zeznań świadków i świadectw lekarskich o stanie zdrowia Ostrzyckiej w okresie, gdy starała się o przyjęcie do ZUPU.

Rozprawa została przerwana do czasu złożenia przez dr. Bacciarelli piśmiennej ekspertyzy o stanie zdrowia Ostrzyckiej w marcu, to jest w okresie, gdy przyjęto ją do ZUPU, by po 6-ciu miesiącach uznać za niezdolną.

Gdyby ekspertyza sądowa wykazała, że Ostrzycka w chwili starań o przyjęcie do ZUPU była jeszcze zdolna do pracy, jej spadkobiercy mieliby prawo do roszczeń wobec ZUPU. Pozostawałby tylko ten szkopuł, że spory ubezpieczonych z ZUPU załatwiane są w trybie administracyjnym przez Komisarjat. Wystąpienie zaś na drogę sądową przeciw ZUPU napotyka trudności.

Podobno projektowane jest utworzenie specjalnych urzędów dla załatwiania sporów ZUPU z ubezpieczonymi — ale to dopiero w przyszłości.

Wesoły Kącik

TWARZE I MYŚLI



Powiadają, że z twarzy można czytać myśli człowieka, że twarz jest wyrazem myśli. Bujda! Przekonałem się, że twarze ludzkie kłamią bezczelnie.

Wybrałem się z pewnym telepatą czyli człowiekiem odczytującym cudze myśli, do kawiarni.

— Widzi pan — wskazał mi ruchem głowy — tego wysokiego, silnego jegomościa pod ścianą? Minę ma groźną. Jak się panu zdaje, o czem on myśli?

— Wygląda jakby chciał komuś dać w zęby.

— Myli się pan. Kombinuje którędy wrócić do domu. Kuchennemi drzwiami, czy frontowemi. Boi się żony i obmyśla plan odwrotu... A ten starszy, zamyślony pan pod lustrem. Co pan o nim sądzi?

— Znam go. To bardzo poważny i solidny człowiek, ojciec rodziny. Zmarszczył czoło. Widocznie ma jakieś troski rodzinne...

— Powtórzę panu jego myśli: „Ta kelnerka ma piękne nogi. Klawa dziewczynka. A żeby ją teraz poklepać!"...

— A co myśli — spytałem zkolei — ten znudzony życiem, elegancki młodzieniec? Wygląda na człowieka, który wszystko ma i którego wszystko nudzi.

— Myśli od kogo pożyczyć złotówkę, żeby zapłacić za kawę... A widzi pan tą parę pode drzwiami?

— Aha... Wyglądają na bardzo zgodne i kochające się małżeństwo.

— Wie pan co ona w tej chwili myśli?.. „Mama miała rację że jest kretyn, a nie kandydat na męża. Gapi się na mnie idjotycznie i nie ma o czem mówić". A on.. „Eh! żeby tak zwiać stąd na parę godzin do Ziutki. Ale mnie ta megiera nie puści".

— A ten osobnik z gazetą? Wygląda na bardzo mądrego. Czyta pewno jakiś polityczny artykuł i zastanawia się nad losami świata.

— Trochę się pan pomylił.. Udaje tylko, że czyta. Zastanawia się jak zwędzić tę gazetę, żeby nikt nie zauważył. Boli go bowiem brzuch i potrzebny mu papier...

— A te dwie, serdecznie rozmawiające ze sobą, panie? To pewno przyjaciółki? Widać, że się kochają.

— Tak... Ta z prawej strony myśli teraz o tej z lewej: „Stare pudło. Ma 40 lat, a ubiera się jak podlotek". A ta z lewej strony myśli o tej z prawej: „Zobaczysz jutro moją suknię, to cię szlag trafi... Coprawda już najwyższy czas".

Napoleon Sądek

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OTRZYMALI PRACĘ

P. Eugenja Kaliańska z Otwocka może w celu otrzymania pracy zgłosić się osobiście lub porozumieć listownie z firmą Mihuski, Miodowa 2, wędliniarnia.

P. Irena Turczyńska i p. Kazimiera Górko, w celu otrzymania zajęcia mogą się zgłosić do p. Hobrzańskich Kościelna 17 m. 6.

Marja Strzemińska może się zgłosić do „starszej pani", Mokotów, ulica Naruszewicza 10 m. 2 (dojazd tramw. 1, 12, 19).

P. Helena Baron, która za pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości" poszukiwała zajęcia może się zgłosić do państwa Ottonic, Sienna 19 m. 14.

P. Feliksa Albera, Janina Łasak, Józefa Chojecka w celu otrzymania pracy mogą się zgłosić do p. Marji Wróbel, Nowowiejska 43, budynek 9, mieszkania 7.

WDOWA Z CORECZKĄ

Wdowa z córeczką, uczennicą III klasy gimnazjum, znalazła się naskutek eksmisji bez dachu nad głową. Błaga o jakiekolwiek zajęcie. Małgorzata K. 704

BIEDNY ROBOTNIK

Zredukowany robotnik — fachowiec z fabryki cerat, błaga o jakąkolwiek pracę. Ma żonę i dziecko na utrzymaniu. Edward K. 705

OD 3 LAT BEZ PRACY

Zredukowany urzędnik państwowy, kancelista, doskonale obznajomiony z pracą biurową — błaga o jakąkolwiek pracę. 3 lata nadaremnie szuka posady. Władysław C. 706

B. URZĘDNIK PAŃSTWOWY

Zredukowany urzędnik państwowy, pełniący przez kilka lat funkcje magazyniera, rachmistrza i kontrolera pozostaje bez pracy, w nędzy wraz z żoną i 6-ciorgiem głodnych dzieci. Błaga o zajęcie. Kazimierz G. 685

CHE RATOWAĆ MATKĘ OD GŁODU

19-letni, zdolny i pracowity, mający matkę - staruszkę na utrzymaniu, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Antoni K. 686

O PRACĘ ZA POMIESZCZENIE

Dzielna pracownica, żona robotnika, zatrudnionego, gorąco prosi o pracę pomocnicy domowej za pomieszczenie wraz z mężem. Irena Ł. 687

KELNER, STANGRET

Kelner z zawodu, wypraktykowany jako stangret, po ćwiczeniach wojskowych znalazł się bez pracy, w nędzy z żoną i małem dzieckiem. Błaga o jakiekolwiek zajęcie. Eugenjusz R. 689

RODZINA BEZROBOTNYCH W NĘDZY

Fachowiec: stolarz meblowy, antykwarjusz, znajduje się bez pracy, głodując wraz z żoną i trojgiem dzieci. Błaga o pracę, może litościwi czytelnicy udzielą zajęcia 19-letniemu synowi, chłopcu b. zdolnemu i pracowitemu. Łaskawe oferty dla Leona Ch. 361

PODRĘCZNA

Młoda, zredukowana robotnica fabryczna, wyspecjalizowana jako wykończarka swetrów, posiadająca dobrą znajomość szycia, błaga o pracę podręcznej u krawcowej. Musi utrzymywać z pracy rąk własnych, chorą matkę wdowę i troje młodszego rodzeństwa. Stanisława M. 690

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16,00 Transmisja słuchowiska. 16.25 Płyty gramofonowe. 16,40 „Francuska wojna o Polskę — Wilno 1812". 17,00 Transmisja ze Lwowa. 17,35 Wiadomości bieżące. 17.40 Odczyt aktualny. 18,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert wieczorny. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton p. t. „W sercu Normandji". 23,00 Muzyka taneczna.

ZE ŚWIATA PRACY

Nowe prawo o stowarzyszeniach

Budzi ono zastrzeżenia w sferach pracowniczych

W ostatnich dniach ukazał się dekret P. Prezydenta Rzplitej pod nazwą „prawo o stowarzyszeniach". Dekret ten wywrze niewątpliwie silny nacisk na kształtowanie się ruchu organizacyjnego w Polsce i. trzeba to odrazu powiedzieć, ze skutkiem ujemnym.

Nowe prawo o stowarzyszeniach budzić musi zastrzeżenia zwłaszcza z tego powodu, że życie organizacyjne niemal całkowicie podporządkowuje władzom administracyjnym. zapewnia tym ostatnim zbyt silną ingerencję w wewnętrzne stosunki stowarzyszeń.

Prawo koalicji, które tak uroczystą formułę otrzymało w Traktacie Wersalskim, tutaj sprowadzone zostało do jakiegoś zagadnienia administracyjnego.

Szczególnie dotkliwe ograniczenia wynikają z nowego prawa o stowarzyszeniach dla organizacyj zawodowych pracowników państwowych. Pragmatyka służbowa. jaka ostatnio zaczęła obowiązywać. wraz z ograniczeniami artykułu 7-go i 8-go wspomnianego dekretu sprowadza ruch zawodowy funkcjonarjuszów państwowych do roli beztroskiego współżycia towarzyskiego, w którem przecież mowy być nie może o walce o byt, o naprawę stosunków, o płace, o warunki pracy it.p.

Niebezpiecznym było eksperymentem wprowadzenie do prawa o stowarzyszeniach pojęcia „stowarzyszenia wyższej użyteczności", zachodzi bowiem obawa, że pod to pojęcie będą mogły być podciągnięte stowarzyszenia, dowolnie uznane przez władze.

Wadą tego dekretu jest również niejasność stylistyczna pewnych artykułów. Co np. należy rozumieć pod „pożytkiem społecznym"? Brak w tekście dekretu odpowiedzi na to pytanie, a właśnie ów „pożytek społeczny" daje daleko idące uprawnienia władzom administracyjnym. Różnie także może być tłumaczone „pogodzenie z przepisami służbowemi i wymaganiami służby". Określenia te odnoszą się do pracowników państwowych, lecz nie wytyczają zakresu pojęcia.

Z tych względów nowe prawo o stowarzyszeniach budzi w sferach pracowniczych niepokój i obawę, czy w praktyce nie będzie ono godziło w interesy świata pracy.

Nędza robotników polskich w Paryżu

(Od własnego korespondenta)

Paryż pełen zabaw, szaleństw i pięknych kobiet jest dziwnem miastem. Obok niesłychanego przepychu widać tu nędzę, nędzę wprost potworną. nędzę, której żadne słowa nie odmalują.

I jakby dziwną ironją losu, dzielnica polskich robotników, dzielnica łez i zawiedzionych nadziei wzbogacenia się, jest oddzielona mostem rzuconym na Sekwanie od bezstroskiego St. Michel, dzielnicy łacińskiej, tryskającej humorem.

Saint Paul — oto nazwa, która przejdzie do historji emigracji polskiej po wojnie europejskiej. Całe mrowisko drobnych uliczek, jak rue de Lion rue des Jardin czy rue d'Hôtel de Ville i wszędzie brud i nędza, nędza jaką trudno nawet spotkać u nas w kraju.

Przechodzącego temi ulicami naszego korespondenta zaczepiały prostytutki Polki, córki czy żony robotników polskich, którzy w pogoni za zarobkiem szli do Francji. Rozpocząłem z jedną z tych nieszczęśliwych rozmowę, w której wyszła na jaw cała martyrologja robotnika polskiego we Francji.

Ojciec mój pracował w Charleroi w hucie żelaznej. Początkowo wiodło nam się dobrze ale z czasem gdy kryzys zaczął pokazywać swe zęby na każdym kroku zaczęliśmy się spotykać z obelgami, zaczęto nas celowo oskarżać i wypychać ze zdobytego z trudem stanowiska i dlaczego? Przecież nawet dziecko wie we Francji, że najlepszym robotnikiem do ciężkich robót jest Polak.

A potem przyszły redukcje pensji, a gdy i to było za dobre zaczęły się redukcje personelu. — Proszę pana — mówiła dziewczyna — cóż miałam robić? Ojciec z rozpaczy zaczął pić, matka jest chora, chciałam się wziąć do uczciwej pracy, a gdy jej nie mogłam znaleźć — poszłam na ulicę!

Poszedłem dalej. Na drzwiach małej jadłodajni zauważyłem napis: „Restauracja Polska". Nie zastanawiając się długo, wszedłem do środka. Uderzył mnie zapach wódki i spoconych ciał, po rogach tarzali się pijani do nieprzytomności nasi współbracia.

Przyznam się, że zrobiło mi się bardzo przykro. Zrozumiałem teraz typowe określenie francuskie: — „sius comme la Pologne entiers" (pijany jak cała Polska), ale zrozumiałem je zupełnie inaczej.

Ci ludzie piją nie dla przyjemności, piją poto, aby zapomnieć, o nędzy swoich rodzin, o głodzie i o bezrobociu. — Ci ludzie piją poto. aby zapomnieć o raju, który im obiecywano!...

Zdarzają się wypadki, że niektórzy z tych nieszczęśliwych, którym Konsulat Rzpltej nie może pomóc, idą do Polski pieszo... aby przemierzyć krokiem tysiące kilometrów bez pieniędzy na to trzeba przejść golgotę!

Gdy opuściłem tę dzielnicę łez i niedoli, zrozumiałem dopiero cały tragizm robotnika polskiego rzucanego z miejsca na miejsce w pogoni za chlebem.

Paryż w listopadzie. *M. S.*

Walne zebranie cechu szewców i kamaszników

W niedzielę dn. 6 listopada, o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w sali przy Placu Trzech Krzyży Nr. 10 walne zgromadzenie szewców i kamaszników, zwołane przez **Cech Szewców i Kamaszników im. Jana Kilińskiego.**

Na porządku dziennym ważne zagadnienia, jak sprawozdanie z działalności cechu, sprawy podatków i co najważniejsze sprawa projektowanej ustawy o ochronie rzemiosła szewckiego i kamaszniczego oraz zagadnienie minimalnych płac i przymusu organizacyjnego — oraz sprawy Syndykatu szewców wytwórców.

RUCH ZAWODOWY

UNJA PRACOWNICZA

Unja Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych urządza w dniu 8 b. m. w salonach Zw. Zaw. Pracown. Handl. i Przem. i Biur. herbatkę celem powitania przez organizacje zawodowe przybyłego do Polski p. Harolda B. Butlera, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

PRACOWNICY MIEJSCY

Odbyło się posiedzenie delegatów wydziałowych pracowników miejskich m. Warszawy, na którem zatwierdzono plan demonstracji głodowej i pozostawania w biurach.

Dziś po godzinach urzędowania pracownicy pozostaną w biurach do godziny 6-ej. W poniedziałek o ile nie nastąpi wypłata pensyj, pracownicy pozostaną przez całą noc.

Związki robotników miejskich, zatrudnionych na terenie wydziałów administracyjnych, zgłosiły solidarność z pracownikami umysłowymi. Komisja międzyzwiązkowa wystosowała wczoraj list do prezydenta miasta, w którym zaznacza, iż ustatecznie oczekuje wypłaty do godz. 2-ej dnia dzisiejszego.

Jak się dowiadujemy, zwołane zostało specjalne posiedzenie prezydjum Magistratu w celu ustosunkowania się do listu otwartego Związku.

PRACOWNICY KASY CHORYCH

Ostatnio odbył się wielki wiec pracowników warszawskiej Kasy Chorych, organizowany przez Zarząd Klasowego Związku Kas Chorych.

Zgromadzeni kategorycznie przeciw stawili się pogarszaniu dotychczasowych warunków pracy i płacy przez wprowadzenie nowej pragmatyki służbowej dla pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Wiec zgromadził około 500 pracowników Kasy Chorych.

TRAMWAJARZE

Zblokowane związki zawodowe tramwajarzy warszawskich dały dyrekcji Tramwajów Miejskich odmowną odpowiedź na propozycje, wysunięte przez dyrekcję.

Należy zaznaczyć, że tramwajarze warszawscy są najgorzej płatnymi pracownikami przedsiębiorstw Magistratu m. st. Warszawy.

PIEKARZE

Prowizoryczna umowa, podpisana przez właścicieli piekarń z stołecznemi pracownikami, która doprowadziła do zlikwidowania strajku, wkrótce zastąpiona będzie przez stałą bezterminową umowę, zawartą u inspektora pracy.

Zaznaczyć należy, iż mniejsze piekarnie nie są zadowolone z wyniku strajku, uważając, że stawki za robociznę oznaczone zostały zbyt wysokie.

DOZORCY DOMOWI

Związek dozorców chrześcijan zwołuje na 10-go b. m. wiec dozorców celem omówienia sprawy umowy zbiorowej, zawartej w Głównym Inspektoracie Pracy. Jak się bowiem okazuje ani władze administracyjne, ani sądy nie uznają tej umowy, motywując swoje stanowisko brakiem ustawy, któraby normowała warunki pracy dozorców domowych i wprowadzała możność zawierania umów zbiorowych. Spodziewana jest interwencja u władz centralnych w tej sprawie

Pozatem najbliższej niedzieli dn. 6 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie dozorców w lokalu przy ul. Rymarskiej Nr. 2, na którem rozważone będą sprawy bieżące.

POCZTOWCY

Zarząd główny Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów zabiega oddawna o przydzielenie peleryn nieprzemakalnych listonoszom, którzy bez względu na pogodę, w czasie największych deszczów sprawować muszą swą ciężką służbę.

Ostatnio Ministerstwo Poczt i Telegrafów zdecydowało zakupić w najbliższym czasie peleryny dla listonoszów, narazie jednak ze względów budżetowych — w ograniczonej ilości.

WŁÓKIENNICY

Na odbytem wczoraj zebraniu pracowników branży włókienniczej i pokrewnych powzięto doniosłe uchwały. Zgromadzeni po wysłuchaniu referatów stwierdzają:

1) Przepisy projektu Komisji Kodyfikacyjnej o umowie o pracę wprowadzają całkowitą zależność pracownika od pracodawcy i pogarszają w znacznym stopniu istniejące obecnie przepisy prawne a nawet w wielu wypadkach zupełnie je niwelują.

Z tych względów zgromadzeni domagają się zupełnego skreślenia z kodeksu cywilnego (prawo o zobowiązaniach) rozdziału 13-go tytułu 1-go umowy o pracę.

2) Zgromadzeni protestują przeciwko nowelizacji ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby zmierzającej do znacznego ograniczenia pomocy leczniczej i świadczeń oraz do wprowadzenia opłat za porady lekarskie i leki.

3) Zgromadzeni stwierdzają, że jedyną drogą, prowadzącą do zapewnienia klasie pracującej należnego wpływu na instytucje ubezpieczeń społecznych jest powołanie władz samorządowych, zgodnie z przepisami prawa.

SZEWCY

W związku z projektem rozporządzenia Prezydenta R. P. o ochronie produkcji szewckiej Rada Izb Rzemieślniczych, jako centralna reprezentacja rzemiosła polskiego otrzymuje w ciągu ostatnich dni telegramy i listy z całej prowincji podpisane przez fachowe organizacje lokalne dla poparcia projektu wspomnianej ustawy. Otrzymano telegramy od wszystkich Izb Rzemieślniczych, od przeszło 40 stowarzyszeń fachowych, od związków cechów, przyczem tak poważnych jak krakowski, pomorski, jako też od stu kilkudziesięciu pojedynczych organizacyj cechowych.

Wszystkie otrzymane telegramy i pisma stwierdzają kategorycznie, iż odrzucenie projektu ministerjalnego mogłoby wywołać nieobliczalne konsekwencje dla rzemiosła szewckiego, coraz bardziej uginającego się pod ciężarem wzmożonego importu i zbyt [illegible] przeprowadzonej mechanizacji produkcji.

Elementarz prawa pracowniczego

Uprawnienia pracowników w zakresie ubezpieczeń

Art. 22 ustawy o Kasach Chorych zawiera zasadę ogólną, stwierdzającą obowiązek Kasy Chorych do udzielania swym członkom i ich rodzinom pomocy lekarskiej i zasiłków na koszty pogrzebu oraz zasiłków pieniężnych w czasie choroby i połogu.

Ubezpieczony lub członek jego rodziny uprawniony jest zwrócić się o należne mu świadczenia do każdego ambulatorjum lub oddziału Kasy, w której jest ubezpieczony Celem otrzymania pomocy winien przedstawić zaświadczenie pracodawcy bądź poświadczoną przezeń książeczkę Kasy.

W orzeczeniu z dnia 7.5 1930 r. Sąd Najwyższy ustalił, iż nawet niezgłoszenie pracownika do Kasy Chorych nie pozbawia go prawa do świadczeń.

Bezpłatna pomoc lekarska rozpoczyna się od pierwszego dnia choroby i trwa, o ile choroba się nie skończy, nie krócej niż 26 tygodni, przyczem, przez chorobę rozumieć należy nietylko chorobę w ścisłem znaczeniu nauki lekarskiej, ale każdy anormalny stan ciała i ducha, wymagający opieki lekarskiej lub powodujący niezdolność do pracy. Pomoc ta obejmuje również dostarczanie lekarstw, środków opatrunkowych, okularów i innych pomniejszych środków leczniczych, służących do przywrócenia zdrowia i zdolności zarobkowania

Obok pomocy lekarskiej otrzymują chorzy członkowie za każdy dzień niezdolności do pracy również i zasiłek pieniężny. Okres udzielania zasiłków wynosi najwyżej 26 tygodni, wypłata następuje od trzeciego dnia choroby, lub gdy niezdolność do pracy następuje później — od pierwszego dnia niezdolności, nie wyłączając niedziel i świąt. Dla Kas Chorych, istniejących dłużej niż lat 3, przedłuża ustawa obowiązek udzielania wymiennych świadczeń do 39 tygodni (Kasa Chor. w Warszawie udziela powyższych świadczeń 39 tygodni, leczenie zaś trwa 52 tyg.).

Wysokość zasiłku wynosi 60 proc. ostatnio pobieranej płacy bez względu na zmianę jej wysokości już w czasie niezdolności do pracy. Należny a niewypłacony zasiłek stanowi spadek po zmarłym ubezpieczonym.

Obowiązek udzielania zasiłków trwa również i wówczas, gdy wypadek choroby podlega przepisom prawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Według art. 76 stat. Kasy Chor. w W-wie w razie choroby spowodowanej wypadkiem przy pracy, Kasa udziela świadczeń do czasu wyzdrowienia poszkodowanego lub przejścia w stan stałej niezdolności do pracy.

Wreszcie przewiduje ustawa prawo zarządu Kasy do odmowy w całości lub częściowo zasiłków pieniężnych członkom, którzy wywołali chorobę umyślnie lub przez udział z własnej winy w bójkach i czynach gwałtu, albo narazili Kasę na stratę przez czyny karane prawnie. Zamiast świadczeń w chorobie może Kasa za zgodą chorego udzielić mu leczenia i utrzymania szpitalnego według najniższej taryfy opłat szpitalnych.

O innych obowiązkach Kasy Chorych jeszcze napiszemy.

Świat pracy uczci pamięć

ś. p. min. Fr. Sokala i Alberta Thomasa

W dniu 7 listopada r. b. w Sali Rady Miejskiej w Warszawie odbędzie się Akademja Żałobna dla uczczenia zasług długoletniego delegata Polski przy Międzynarodowym Biurze Pracy ś. p. ministra Fr. Sokala i pierwszego dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy ś. p. Alberta Thomasa.

Na Akademji tej będą przemawiali: prezes Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej p. min. Gustaw Simon, p. sen. August Zaleski, Ambasador Francji p. Laroche, min. Opieki Społecznej p. dr. St. Hubicki, obecny Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. H. B. Butler, prezydent miasta Łodzi, p. Bronisław Ziemięcki oraz imieniem młodego pokolenia p. Piotr Waciurki.

Uroczystość tę rozpocznie marsz żałobny Szopena wykonany przez orkiestrę pod dyrekcją p. Grzegorza Fitelberga, zakończy zaś polonez elegijny Noskowskiego również w wykonaniu tej orkiestry.

Początek Akademji Żałobnej o godz. 17.

Listopad
6
NIEDZIELA
Leonarda

Wsch. sł. g. 6 39 — Zach. sł. g. 16·2

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen najrozmaitszych wydarzeń. W polityce zaniepokojenie. We wschodnich prowincjach Polski będą katastrofy żywiołowe, które przyniosą duże szkody. Uważać na dzieci, gdyż ich może spotkać dzisiaj coś złego.

Obchód święta policji państwowe

w dniu 11 listopada

W piątek dnia 11 listopada jednocześnie ze świętem państwowem, przypada obchód święta policji. W dniu tym przewidziany jest szereg uroczystości policyjnych w całem państwie.

We wszystkich miastach wojewódzkich odbędą się w dniu 10 b. m. nabożeństwa żałobne za oficerów i szeregowych policji państwowej danego województwa, poległych w służbie bezpieczeństwa. Na dzień 11 bm. komendanci wojewódzcy policji państw. wydadzą specjalny rozkaz okolicznościowy, poświęcony uczczeniu ogolnego święta państwowego i święta policji.

Z miejskiego Domu Wycieczkowego

Z powodu sprzyjającej pogody jesiennej, tudzież 75 proc. zniżki kolejowej prolongowanej przez Ministerstwo Komunikacji na październik dla wycieczek szkolnych ruch wycieczkowy w Miej. Domu Wycieczkowym był bardzo żywy, czego wyrazem jest udzielenie w ubiegłym miesiącu 1722 noclegów.

Przeważały wycieczki z pobliskich miejscowości jak z Bielska, Katowic, Łodygowic, Częstochowy, Będzina, Krol. Huty, Olkusza, Cieszyna, Mysłowic, Nowego Sącza, Tarnowa, Ropczyc, Grybowa, Kielc, Radomia, niemniej jednak bawiły wycieczki i z dalszych stron jak z Przeworska, Sambora. Lwowa, Wilna a nawet kilka wycieczek zagranicznych z Trzyńca i z Śląska Opolskiego.

Z nadesłanych dotychczas zgłoszeń wynika, że w listopadzie ruch wycieczek będzie również żywy. Zgłoszenia na pozostałe miejsca należy nadsyłać pod adresem zarządu Miejskiego Domu Wycieczkowego w Krakowie, Oleandry 5, telefon 181-80

Stalin grozi wdowie po Leninie zamknięciem w szpitalu warjatów.

Z Moskwy donoszą, że obiegają tam pogłoski na temat ostrych rozdźwięków pomiędzy Stalinem a wdową po Leninie, Nadzieżdą Krupskają, która otwarcie krytykuje politykę dyktatora sowieckiego. Otoczenie Stalina rozpuszcza wersje na temat rozstroju umysłowego Krupskiej, zamierzając poddać wdowę po Leninie badaniom lekarzy psychjatrów i umieścić ją w szpitalu dla nerwowo-chorych.

Aresztowania

Policja aresztowała: Dudeka Ludwika, lat 29, za kradzież 50 złotych ze sklepu Gałdyna przy ul. Królowej Jadwigi 88

Nowaka Józefa, lat 20, jako wspólnika kradzieży 14 par butów sportowych z K. S. Z. S. G. przy ulicy Mogilskiej 112, (wspólnik Ostasina.

KRONIKA KRAKOWA

Straszny wypadek koło Krakowa

Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj po południu na torze kolejowym w Śledziejowicach obok Krakowa. O godz. 4 pop. przejeżdżał tamtędy pociąg z Tarnowa do Krakowa.

Gdy pierwsze wagony pociągu znalazły się obok rosnącego tam lasku, wyskoczył nagle za drzew mężczyzna który szybkim ruchem skoczył pod koła nadjeżdżającego pociągu.

Służba kolejowa natychmiast zatrzymała pociąg i wyciągnęła ciężko rannego z pod kół i przeniosła go do jednego z wagonów.

Po przyjeździe na dworzec w Krakowie wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia, po przybyciu na miejsce, stwierdził obcięcie obu nóg poniżej kolan i udzieliwszy rannemu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala.

Dochodzenia wykazały, że jest to 67-letni Jan Mielec. Powód swego rozpaczliwego kroku podał nieszczęśliwy staruszek niesnaski rodzinne. Ciągłe nieporozumienia z córką doprowadziły go wkońcu do tego, że postanowił sobie odebrać życie.

Dzielny wojak „Szwejk"

Dziś w Bagateli pożegnalne występy L. Czarnowskiego i L. Wyrwicza w Szwejku. W wykonaniu zespołu lwowskiego „Dzielny wojak Szwejk" zdobywa publiczność szturmem. Ceny popularne od 99 groszy do 4·50, początek o godzinie 4.15 popoł. i o godz. 8·15 wiecz. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godz. 10 rano.

Kobieta-potwór! połamała dziecku ręce i nogi

U Alfredy Gąsowskiej w Żyrardowie zamieszkiwała wraz z 8-miesięcznem dzieckiem 22-letnia Zofja Safarzyńska — wyrobnica.

Safarzyńska wychodziła codziennie rano do pracy, pozostawiając dziecko pod opieką Gąsowskiej.

Wczoraj Safarzyńska doniosła policji, że Gąsowska w czasie jej nieobecności znęcała się nad dzieckiem, powodując złamanie rączek i nóżek dziecka.

Policja aresztowała Gąsowską.

Okropna śmierć 12-letniej dziewczynki

Niezwykle tragiczny wypadek śmiertelny miał wczoraj miejsce przy ul. Pańskiej 68 w Warszawie. Gdy zamieszkała tam przy rodzicach 12-letnia Daniela Fruchtgarten zbliżyła się nieostrożnie do rozpalonego piecyka w kuchni, zapaliła się na niej sukienka i dziewczynka stanęła cała w płomieniach, odnosząc niebezpieczne poparzenia na całem ciele.

Przewieziona do szpitala dziewczynka zmarła w okropnych męczarniach.

Tragiczna śmierć syna sierżanta.

W tragiczny sposób zmarło dziecko sierżanta 3 p. lotn. w Poznaniu, Czesława Flauma. Mianowicie ponieważ dziecko było chore, żona kolegi sierżanta Stanisława Wierzykowska, zakupiła proszek na robaki zwierzęce i dała go dziecku. Skutek był taki, że maleństwo wkrótce zmarło. W sprawie tej wdrożyła żandarmerja wojskowa i władze policyjne dochodzenie.

Samobójstwo studenta medycyny.

W ogrodzie majątku Domiechowice koło Bełchatowa powiesił się na drzewie gość właściciela majątku, 25-letni student medycyny Adam Pieniążek.

Ukończył on szkołę podchorążych i po odbyciu ćwiczeń wojskowy, przyjechał w gościnę do Domiechowic, gdzie targnął się na życie. Przyczyny samobójstwa są nieznane.

Pijany szofer zabił żołnierza

Szosą Ciechanowo — Gromin wracał do oddalonego o 6 klm. Pułtuska strzelec stacjonującego tam 13 pułku pionierów Wiktor Chmielewski.

Zdaleka już zauważył pędzący z szaloną szybkością samochód, ponieważ jednak szedł bokiem szosy, więc nie zwracał na maszynę uwagi.

Nagle — potworne uderzenie.

Samochód należący do dowództwa 8 dywizji piechoty prowadzony przez kierowcę Edwarda Iżyckiego wpadł na przechodzącego strzelca zabijając go na miejscu.

Kierowca był pijany. Aresztowano go.

Okropna katastrofa samochodowa.

Na szosie Opatówka — Winiary po Kaliszem miała wczoraj miejsce straszna katastrofa samochodowa. Kierowca taksówki Jan Klimczak, zam. w Kaliszu przy ul. Kaliskiej 19, na zakręcie szosy wpadł do rowu. Taksówka uległa zdruzgotaniu. Szofer doznał złamania obu rąk i nóg oraz wstrząsu mózgu. W stanie beznadziejnym przewieziono go szpitala

Jadący w taksówce trzej pasażerowie odnieśli lekkie obrażenia.

SPORT

Pogoń — Wisła.

Dziś o godz. 2 popoł. na boisku T. S. Wisła odbędą się zawody ligowe pomiędzy drużynami K. S. Pogoń a Wisłą. Zawody powyższe dla Pogoni mają wielkie znaczenie bo stawka o mistrzostwoP olski. Wisła będzie walczyć o poprawienie miejsca w tabeli

„Król rulety" Bahr odnaleziony?

Niesamowita zagadka zniknięcia króla rulety, Wacława Bahra w Warszawie wzbudza coraz większą sensację. Jak się obecnie dowiadujemy władze policyjne ustaliły niezbicie, że Bahr padł ofiarą mordu. Wszelkie koncepcje o ncieczce i o ukryciu się są całkowicie wykluczone.

Jedno z pism warszawskich podało wiadomość, jakoby Bahra widziano w Tczewie. Mianowicie do władz śledczych, jak brzmiała rzeczona relacja, zgłosił się świadek, który rzekomo widział Bahra, w towarzystwie pięknej i młodej kobiety w kawiarni w Tczewie. Jak udało się nam stwierdzić, wiadomość ta została całkowicie zmyślona i żaden świadek tego rodzaju nie zgłaszał się.

Władze już są w posiadaniu pewnych konkretnych śladów, które umożliwią w ciągu najbliższych dni rozwiązać zagadkę zbrodni. Narazie ze względu na dobro śledztwa szczegóły nie mogą być ujawnione.

Zamiast do ślubu — do grobu.

W Szczedrzuku (pow. Opolski) miało się odbyć w tych dniach wesele młodej pary. Na dwa dni przed ślubem poszprzeczał się pan młody ze swem rodzeństwem. które mu tak dogryzło, iż nie panując nad sobą, porwał za nóż kuchenny i wbił go sobie w brzuch. Rany były tak ciężkie, iż musiano go odwieźć do szpitala w Opolu. Mimo, iż operacja się udała, zmarł po dwóch dniach.

W szale małżeńskiej utarczki udusiła swego męża

W Krasnem, pow. Kałusz w czasie niesnasek rodzinnych między małżonkami Aleksandrem i Marją Delejowiczami, ta ostatnia pobiła swego męża po głowie haczkiem a następnie chwyciwszy go za gardło, udusiła.

Delejowiczową aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku.

Bezczelny napad rabunkowy.

Wczoraj w nocy nieznani złoczyńcy włamali się do mieszkania 73 letniej Otylji Redeckiej przy ul. Wspólnej 16 w Poznaniu. Włamywacze zbudzili staruszkę a jeden z nich uderzył p. Redecką tylcem tasaka i zażądał pod groźbą zabicia wydania pieniędzy. Bandyci otrzymali klucze i zabrali z kufra znajdujące się tam 2.500 zł. w gotówce, poczem zbiegli.

Przerażona napadem staruszka zawiadomiła o zajściu przechodniów dopiero w godzinach porannych. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Pop.: Magja
Wiecz.: Wilki w nocy

TEATR BAGATELA.
Pop. i wiecz.: Dzielny wojak Szwejk

REPERTUAR KIN.
Adria: Mata-Hari
Atlantic: Noce Paryskie
Promień: Na Sybir
Słońce: On i jego siostra
Swit: Biały Ślad
Sztuka Blaski i cienie miłości
Uciecha i Wanda: Człowiek małpa
Apollo: Blond Venus

Radjo

G 10.00 Nabożeństwo z Wilna, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Komunikat meteorolog., 12.15 Poranek symfoniczny, 14,00 Komunikat, 15.30 Pogadanka dla rodziców, 15.45 Płyty gramofonowe, 16 45 Kącik językowy, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 20.00 Koncert popularny, 21.10 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.55 Komunikat meteorologiczny.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Rynek Podg. 9.

Dyżur dzienny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 6, Mikołajska 4, Dajwór 6, Rynek P. 9.

Spadkobiercy zrzekają się spadku

Dużą sensację wywołała w Łodzi wiadomość, iż spadkobiercy jednego z najbogatszych przemysłowców łódzkich, Adama Ossera zrzekli się przyjęcia spadku.

Powodem tej niezwykłej „bezinteresowności" jest obawa ze strony spadkobierców, iż długi firmy są większe niż wartość spadku.

Tajemnicza śmierć miljonera

Wielkie wrażenie wywołała w San Francisco zagadkowa śmierć 40-letniego znanego miljonera amerykańskiego i działacza politycznego Hart Heavera, którego wśród nader tajemniczych okoliczności znaleziono nieżywego w jego własnym gabinecie.

Pokój, w którym znaleziono trupa, przepełniony był różnemi gazami.

Władze policyjne przypuszczają, że Weaver padł ofiarą zamachu.

Rozprawa o zabójstwo szwagra przed Sądem w Krakowie.

Przed Trybunałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa apelacyjna przeciw Janowi Rejdychowi z Brzezinki koło Oświęcimia, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa popełnioną w dn. 10 marca 1931 r. na osobie szwagra swego Karola Maciągi przez oddanie do niego dwóch strzałów z rewolweru, tak, iż tenże trafiony w brzuch padł trupem na miejscu.

Trybunał Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy, wywodach prokuratora i obrońcy uchylił wyrok Trybunału Sądu Okręgowego w Wadowicach odnośnie do zbrodni zabójstwa a zasądził oskarżonego za występek z art. 230 k. k. t. j. nieumyślne spowodowanie śmierci Maciągi.

Trybunałowi przewodniczył S. A. Dr. Gniewosz, wotowali S. A. Dr. Szukiewicz i S. A. Dr. Jek. Oskarżał prokurator apelacyjny Dr. Stąper, bronił adw. Dr. Pleszewski.

REDAKCJA ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku — Telefon 173-02 (od godz 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 1.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Musopol Kraków Na Gródku 7